Dodatek bezpłatny „Na Tropie“.

NA TROPIE

HARCERSTWA POLSKIEGO ZA GRANICĄ

Dnia 25 września 1938 r.



Kto wierzy w swoją sprawę — zwycięża

Kiedy numer ten dojdzie do Waszych rąk, może już razem z całym Narodem Polskim, z każdym Polakiem, gdziekolwiekby się on znajdował, będziecie radośnie przeżywać wraz z 200 tysięczną rzeszą Polaków Zaolzańskich tę najradośniejszą w ich życiu chwilę, brzemienną w następstwa — wejście w skład niepodległej i potężnej Polski. W naszych oczach ziszcza się fakt, o którym, zdawało by się, że marzyć nawet nie możemy.

Historia biegnie w tych dniach skokami milowymi. Już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę wypadki zmieniają sytuację. W tych to godzinach wraca mi bez przerwy przed oczy obraz chwil, które przed kilku laty przeżyłem z Druhem Przewodniczącym Związku, Drem Michałem Grażyńskim. Stoi mi w oczach zalany potokiem słońca Śląsk Zaolzański, gdzie przybył Druh Przewodniczący, aby zetknąć się z działaczami tamtejszymi, a następnie wziąć udział w Walnym Zjeździe tamtejszego Harcerstwa Polskiego. Była to druga połowa czerwca 1932 roku. Na innym miejscu tego numeru znajdziecie przytoczony wyjątek z gawędy Druha Przewodniczącego, którą w kilka dni później wygłosił na Błoniach do Harcerstwa Krakowskiego, a w której przytoczył szereg momentów z ówczesnego naszego wypadu do naszych braci za Olzą. Po wspaniałym opisie Śląska, jaki oglądał z Góry Kozubowej, po scharakteryzowaniu ówczesnej tamtejszej sytuacji i wymienieniu zadań, jakie ciążą na Harcerstwie Polskim w związku z pracą jego i na rzecz Polonii Zagranicznej i Harcerstwa, Druh Przewodniczący tak kończył swą gawędę:

„Otóż najwyższym ideałem, jaki powinien przyświecać naszej pracy, to jest podniesienie Polski w każdej dziedzinie życia do takiego poziomu, żeby mogła odgrywać decydującą rolę w międzynarodowym życiu politycznym i kulturalnym. Aby się to mogło stać, potrzeba, by ta idea w Waszych młodych duszach stawała się rzeczywistością i prawdą urzeczywistnioną w każdym momencie Waszego Życia.

I jeszcze o jednym należy pamiętać. Harcerstwo chce stworzyć człowieka mocnego. Mocny człowiek z niczego nie rezygnuje, co mu się słusznie i z prawa należy. Może kiedyś doczekamy się chwili, że na wszystkich szczytach polskich gór beskidzkich, na wszystkich polanach wśród górnośląskich lasów, będą letnimi wieczorami płonąć ogniska harcerskie i ciszę nocną mącić będą piosenki i harcerskie hasło „Czuwaj!“

Wszystkim harcerkom i harcerzom zwracam uwagę na te słowa. Przecież to działo się w roku 1932, kiedy nikomu ani nie śniło się o tym, aby za kilka lat można było rozważać możliwości powrotu Zaolzia do Polski. A przecież te romantyczne marzenia zmieniają się w rzeczywistość. W roku 1914 tylko ci, którzy wierzyli w możliwość zniszczenia najbardziej, zdawałoby się, fantastycznych zamierzeń, chwycili za broń, aby walczyć o Polskę. Po raz drugi za naszego życia romantyzm zdobywa realne kształty i dlatego w dniach największej radości, jaką możemy przeżywać — kiedy łączymy się z naszymi braćmi — w tych dniach chciałbym, aby mocno w serca wasze zapadły słowa Druha Przewodniczącego. W naszej pracy i w naszym życiu, w naszych walkach i trudach uskrzydlać musimy dusze najśmielszymi marzeniami, wierząc w to mocno, że może nadejść chwila, w której te marzenia mogą stać się rzeczywistością naszego życia.

Henryk Kapiszewski.



Most na Olzie, dzielący czeską połowę Cieszyna od polskiej.

Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski

Nastawiając aparaty radiowe na Warszawę słyszycie o każdej niemal porze te słowa. Są one treścią rezolucji uchwalanych na publicznych zgromadzeniach odbywanych w całej Polsce jak długa i szeroka, wypowiadają je wszyscy Polacy bez różnicy politycznych przekonań — zjednoczeni w bezspornej słuszności tej obchodzącej nas wszystkich sprawy.

Żyjecie wśród obcych społeczeństw, nie macie możliwości bliżej ze sprawą Ziemi Zaolzańskiej zapoznać się. Żyjecie wśród społeczeństw, dla których sprawa Zaolzańskiej Ziemi nie może być tak bliską, jak jest dla prawowitych jej właścicieli, dla Polaków. Artykuł niniejszy ma Was ze sprawą tą bliżej zapoznać.

Śląsk Zaolzański, inaczej Cieszyńskim zwany, to kawał ziemi, zamknięty rzeką Ostrawicą i Odrą od zachodu, Olzą od północy i wschodu, a pasmem górskim Beskidów Śląskich od południa — liczący 1.300 km kwadratowych. Mieszka na nim około 300 tysięcy ludności. Część północna tego obszaru, aż do miejscowości Trzyniec, to kraj górniczy i hutniczy, część południowa, leżąca u podnóża Śląskiego Beskidu, to kraj rolniczy.

Dziwne Śląsk Zaolzański przechodził koleje w swojej historii, tworząc z sięgającym bardziej w głąb Czech obszarem Księstwo Cieszyńskie, należał do Polski przez cały czas panowania Piastów już od czasów Chrobrego. Dopiero Kazimierz Wielki w 1339 r. zmuszony został trudną sytuacją wewnętrzną zgodzić się na oddanie Księstwa Cieszyńskiego królowi Janowi Luksemburskiemu, który go już przed tym zagrabił. Od tej chwili przechodzi Śląsk Zaolzański z rąk do rąk, należy do Czech, później do Niemiec, Sasów, wreszcie do Austrii. Nie zmienia się tylko mieszkaniec tej ziemi Polak — pot polski użyźnia ją przez wieki całe.

Czesi prawa swoje do Śląska opierają na fakcie oddania go przez Kazimierza Wielkiego Janowi Luksemburskiemu.

Zapominają jednak o jednym: Śląsk Zaolzański zamieszkuje 200 tysięcy Polaków, Polacy na tej ziemi są w liczebnej przewadze i oni właśnie sami domagają się powrotu do Macierzy.

Domagają się tego od lat, za to krew swoją przelewali. Do matki Polski ręce wyciągali i o Jej niepodległość walczyli razem z nami w Legionach.

I wydawało się, że modlitwy ich zostały wysłuchane, że czyny bohaterskie nie poszły na marne, kiedy w roku 1918 na podstawie umowy z przedstawicielstwem narodu czeskiego Śląsk Zaolzański wrócił wreszcie do Polski. Okazało się jednak, że nie wolno było zawierzyć Czechom, że nie wolno było wycofać wojsk z czeskiej granicy dla obrony zagrożonych granic polskich na wschodzie. Korzystając z ciężkich dla nas chwil Czesi zdradziecko zagrabili polską ziemię, aż po Olzę. Nie pomógł zryw górników z Karwiny, hutników z Trzyńca, ludu wiejskiego z pod Jabłonkowa. Słupami granicznymi oddzielono ich od Polski, do której szli od tylu, tylu lat.

Zaczęły się czasy ciężkiego ucisku, gwałtu, wyrywania z korzeniami wszystkiego co polskie. Najsilniejszy atak przypuszczono na dziatwę szkolną. Musimy tych małych Polaków wychować na Czechów — powiedziano sobie w Pradze. Budowano więc piękne czeskie szkoły — pałace obok szkół polskich mieszczących się w biednych wiejskich chatach. Wyrzucano ojca z posady, jeśli synek jego nie chciał zamienić polskiej szkoły-chaty, w której słyszał ten sam polski język, co w swoim rodzicielskim domu, na pałac-szkołę czeską.

A przecież nie dali się, a przecież z uporem krzyczeli na cały świat: jesteśmy Polakami!

Niech się więc nikt nie dziwi, kiedy wołamy dzisiaj wszyscy:

Śląsk Zaolzański musi wrócić do Macierzy, musi wrócić do Polski!

Stefan Jańczak.

Idziem do Ciebie Polsko — Matko nasza

Piękno Ojczystej naszej ziemi, jej prostota, w której kryje się przedziwny urok, pociąga nietylko Polaków w kraju ale i za granicą.

Specjalnie zagraniczna młodzież harcerska znajduje wiele radości z bezpośredniego kontaktu, jaki zawiera z ziemią naszą corocznie podczas swych wędrówek w okresie lata. W roku bieżącym w okresie czerwiec — sierpień gościliśmy w kraju liczną młodzież harcerską z zagranicy, organizując im pobyt w Polsce i urządzając wycieczki krajoznawcze. Pomijając liczne drobne grupki wycieczkowe zajmijmy się trzema większymi, które wybijają się na plan pierwszy.

Może najbardziej wykorzystała pobyt w Polsce grupa **harcerzy w Czechosłowacji.**

Po przekroczeniu granicy w Cieszynie — pojechali do Krakowa, gdzie spędzili trzy dni, zwiedzając zabytki. Następnie po zwiedzeniu Katowic, Gdyni i Warszawy pojechali statkiem Wisłą do Puław. W obozie rozbitym o kilka kroków od brzegu Wisły spędzili 3 tygodnie, zapoznając się bliżej z pięknem lubelszczyzny. W powrotnej drodze zatrzymali się jeden dzień w Częstochowie.

Piękną wycieczkę odbyły w sierpniu harcerki polskie z Czechosłowacji. Urządziły one pieszą wędrówkę po ziemi wileńskiej.

Na wycieczkę do Polski przyjechała w lipcu grupa harcerzy i harcerek z Francji pod wodzą hm. Jana Polaka.

Poznań — Skoczów — Porąbka, Maków, Poronin — Zakopane — Kraków — Częstochowa — Gdynia i Warszawa oto trasa tej wycieczki. Uczestnicy spędzili nadto 2 tygodnie w obozach, a w Częstochowie poświęcili swój sztandar, na którym wyszyty był napis: „Idziem do Ciebie Polsko — Matko nasza". Tygodniowy pobyt w rodzinach zakończył piękną wycieczkę, której fragmenty zostały sfilmowane. Film ten będzie dla uczestników tej wycieczki doskonałą pamiątką.

Trzecia wycieczka to młodzież z Holandii. Phm. ks. Hoffman przywiózł w lecie r. b. 40 harcerek i harcerzy, aby pokazać im Polskę. I ci równie jak poprzednio wymienieni objechali Polskę, a w stolicy zorganizowano dla nich przelot samolotami nad Warszawą, co niewątpliwie przyczyniło się do zwiększenia wrażeń wywiezionych z Polski.

Zygmunt Syrokomski.

Wyjątek gawędy Druha Przewodniczącego

wygłoszonej dnia 26 czerwca 1932 roku na błoniach krakowskich*)

Dzisiejszą gawędę chcę poświęcić temu polskiemu ludowi, który tuż obok nas, a przecież zagranicą, wrósł w polską ziemię, jak odwieczny bór i tkwi tam niezłomnie mimo burz i wieków, które się nad nim przewalają, będę wam mówił o polskim ludzie na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji.

Nie dawniej, jak dwa tygodnie temu bawiłem z druhem Kapiszewskim na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji. Poprzez przecudowną okolicę Łomny, zasłaną liljowemi storczykami, weszliśmy na szczyt Kozubowej. Kozubowa, jest to góra wznosząca się na 976 m. w paśmie Beskidu Śląskiego. Dzień był słoneczny, zatem widok mieliśmy nieporównany. W pobok, na lewo od nas, zaznaczał się w las okryty Ostry i Jaworowy. Na prawo Łomny, u stóp naszych, leżała wysłoneczniona dolina Olzy, wsparta jak o mocne plecy o graniczne pasmo Czantorji i Stożka; dalej zaś błękitniała Równica i Barania, zaś na najdalszym horyzoncie zarysowywały się góry krakowskiej ziemi, Skrzyczne, Pilsko i Babia Góra. Na horyzoncie zaś ku północnemu wschodowi, ginął jakby w nieskończoności granatowy płaszcz płaskowyżu Górnego Śląska. Krajobraz był tak piękny, że pomyślałem sobie: Bóg stworzył go chyba w chwili wielkiego rozradowania. Ale można się było na tej Kozubowej i zadumać. Kiedyś, w odległej bardzo przeszłości, na tej olbrzymiej przestrzeni szumiała odwieczna puszcza, zdawaćby się mogło niezłomna i nieśmiertelna w swej mocy; a przecież przed wiekami przyszedł tu człowiek, wyrąbał w niej jasne polany, stworzył osiedla, wziął ziemię pod pług, swe bydło wyprowadził na złote gronie i zielone hale, a potem tym lasom, halom, górom i osadom zaczął nadawać nazwy w swym własnym języku. I to są te polskie, do dzisiejszego dnia dochowane nazwy, snujące się jak paciorki polskiego różańca od Jabłonkowa poprzez Cieszyn, Racibórz, Koźle, Strzelce, Opole, Olesno, Bytom i Zabrze. I od tej chwili, kiedy w tej niezmiernej puszczy pojawił się pierwszy człowiek, poprzez całe wieki w ziemię tę kładł się polski trud i polska praca, stwarzające nasze święte i nigdy nie przedawnione prawo do tych ziem.

Moją jednak kontemplację optyczną i melancholję wspomnień przerwali szybko towarzyszący nam działacze. Sprowadzili nas do znajdującego się na kilkanaście kroków poniżej szczytu polskiego schroniska, wybudowanego przez polską organizację tamtejszą „Beskid". Dumni byli ze swego dzieła, pokazywali nam z radością wielką werandę, oprowadzali po doskonale urządzonych pokojach, opowiadali o swych planach na przyszłość.

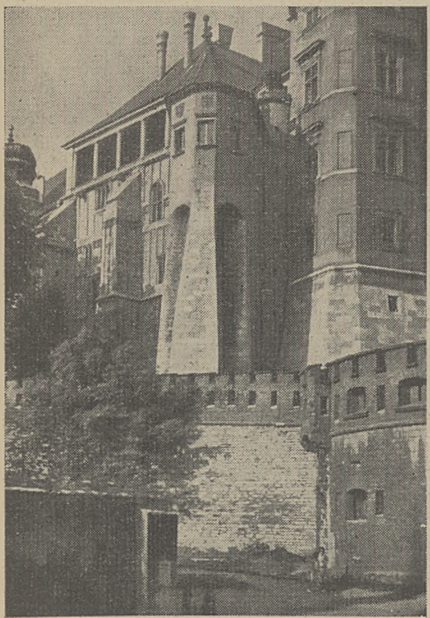
Kiedyśmy z tej Kozubowej schodzili nadół, mówili nam wiele o swej pracy i o jej rezultatach, które są duże i które mogą słusznie napełniać ich dumą. Wskazywali jednak na trudne warunki materialne, na konieczność jak najintensywniejszej pomocy materjalnej ze strony całego polskiego społeczeństwa dla pracy narodowej na Śląsku Cieszyńskim.

Dwie godziny później znaleźliśmy się w zupełnie innym środowisku, bo w samem centrum polskiego morza robotniczego, w Karwinie. Już u wejścia do polskiego domu przywitały mnie zastępy harcerskie naszem hasłem „Czuwaj". Potem weszliśmy do sali, wypełnionej po brzegi polską ludnością i przyozdobionej emblematami narodowymi. W tym dniu odbywał się właśnie Walny Zjazd Delegatów H. P. na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji. W przemówieniu do nich przyniosłem im pozdrowienia i życzenia od polskich harcerek i harcerzy. Zaznaczyłem, że program harcerski w swoich ostatecznych celach służy ideałom ogólno-ludzkim. Aby jednak do skarbnicy ogólnoludzkiej kultury móc wnieść istotne wartości, trzeba równocześnie okazać swoją własną moc narodową, szanować język ojczysty i dbać o swą kulturę narodową.

*) Michał Grażyński „Gawędy i Przemówienia harcerskie", str. 53 i nast.

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Wydawnictwo „Książnicy Atlas"



Wawel



Jasna Góra



Droga do Morskiego Oka



Przyrzeczenie we Francji



Wycieczka z Holandii w Polsce



Na obozie w Czechosłowacji

Historia Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji

W jesieni roku 1912 prof. dr. Roman Pollak zakłada pierwszą drużynę im. T. Rejtana przy gimn. polskim w Orłowej.

Wybuch Wielkiej Wojny przerywa próby zakładania drużyn harcerskich na Śląsku. Starsi harcerze zaciągają się dobrowolnie w szeregi Legionistów. Pierwszą drużynę harcerek im. Emilii Platerówny zakłada w r. 1916 dhna J. Kwiatkowska z Krakowa przy polskim gimnazjum w Orłowej. W dwa lata później powstają drużyny w Karwinie, Łazach i Morawskiej Ostrawie.

Po podziale Śląska drużyny te zostają oderwane od Z. H. P. i po za kordonem granicznym tworzą osobny związek pod nazwą Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Pradze w 1924 roku. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym w Czeskim Cieszynie zostaje prezesem H. P. C. dr. Jan Buzek.

Już 5 września 1925 r. drużyny męskie i żeńskie zostają zorganizowane w 5 hufców: orłowski, karwiński, nowobogumiński, czesko-cieszyński i morawsko-ostrawski. 18 drużyn męskich skupia 144 harcerzy, 8 drużyn żeńskich — 194 harcerki.

Pierwszy zlot harcerstwa polskiego w Czechosłowacji odbywa się 28 i 29 czerwca 1926 r. w Czeskim Cieszynie. W ciągu roku Główna Komenda Harcerstwa organizuje kilka jednodniowych kursów harcerskich dla zastępowych i drużynowych, oraz parę wycieczek krajoznawczych druhen i druhów na Spiż i Orawę.



Wycieczka harcerek i harcerzy polskich z Francji składa wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie

I lipca 1928 r. odbywa się jednodniowy zlot H. P. C. w Karwinie. Osiem druhen bierze udział w Zlocie Narodowym Harcerek Z. H. P. w Wyszkowie n. Bugiem. 264 harcerek i harcerzy przyjeżdżają na Zlot Narodowy Z. H. P. i Powsz. Wystawę Krajową do Poznania, wykazując w ramach wystawy ogólnej kilkuletni dorobek H. P. C. W III Jamboree Światowym w Arrow Park w Anglii uczestniczy 5 harcerzy. Na zlot starszyzny harcerskiej na Pomorze zostaje wysłanych 7 druhen. Powstają też w tym czasie nowe drużyny żeńskie i męskie.

W 1933 r. zostaje zorganizowany zlot harcerek i harcerzy H. P. C. w Orłowej z powodu 20 lecia I druż. męskiej im. T. Rejtana, połączony z wielką wystawą harcerską. W tym też roku zostają zorganizowane pierwsze ogólnoharcerskie zawody sportowe w H. P. C. Wydawana jest broszurka harcerska p. t. „Czuwaj". Organizuje się gromady zuchów na terenie Śląska.

Odbywa się coraz więcej wycieczek, kursów i stałych obozów, (np. kurs w Orłowej). H. P. C. bierze udział w Światowym Zjeździe Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie (1934 r.). W Morawskiej Ostrawie powstaje pierwsza drużyna żeglarska, oraz 9 nowych drużyn harcerek.

Po dwuch przedzlotach (Szumbark, Czeski Cieszyn) 342 druhów i 56 druhen bierze udział w Zlocie Jubileuszowym Z. H. P. w Spale (10 — 24 lipiec 1935 r.), po tym zostają zorganizowane obozy wędrowne po Słowaczyźnie.

Lata ostatnie przyniosły dalszy rozwój harcerstwa w Czechosłowacji, które w chwili obecnej liczy blisko 2500 harcerek i harcerzy.

A. S.



Na obozie harcerzy polskich z Czechosłowacji koło Puław

Druk. „LECH" Warszawa, Koszykowa 33 Tel. 8.90-66.